

665

T E A T R



Koleżanko, kolego - przyjdź do Małego!

Kukiełkowe Betlejem

W gdyńskim Teatrze Małym zabrzmiał w niedzielne popołudnie drugi promienny dzwonek. Po „Bajkach pana Perraulta” na scenie w Domu Rzemiosła przy ul. 10 Lutego znowu zagościło przedstawienie lalkowe, zgodnie zrosztą z programowymi zapowiedziami założycieli i szefów teatru - Krzysztofa Wójcickiego i Haliny Kasjanuk. Wprowadzile nie odiegając się oni również od repertuaru adresowanego do widzów dorosłych, ale to kwestia przyszedł. Na razie Teatr Mały kieruje swe propozycje przede wszystkim do najmłodszych, zapraszając ich udaną rymówką: „Koleżanko, kolego - przyjdź do Małego”. I dzieci przychodzą, co oznacza, że teatr lalek był w Gdyni potrzebny.

O frekwencję na najnowszym spektaklu też nie ma się co obawiać. Jest to bowiem przedstawienie „na czasie”, przywołujące historię narodzin Jezusa i ucieczki Świętej Rodziny przed gniewem Heroda. W dniach poprzedzających Boże Narodzenie, a potem w okresie świąteczno - noworocznym znajdzie na pewno wdzięcznych odbiorców. Trwa krótko, dokładnie tyle, ile szkolna lekcja. 45 minut wystarczy, by pokazać betlejemską stajenkę, miejsce narodzin Jezusa, hold pasterzy, wędrowną i pokłon Trzech Króli, zaślepionego perspektywą utraty władzy Heroda, nakazującego mordować niemowlęta, pościg jego wojska, ucieczkę Maryi i Józefa z

Dzieciątkiem, podczas której za sprawą Anioła nadchodzi cudowne wywabienie z różnych opresji i oczywiście ścięcie Heroda, o którego duszę i ciało spiera się Śmierć z Diabłem. Aniołowie są, a jakże, ale nie tylko jako kukiełki w tej szopce, bo jest i Anioł „żywy” (Florian Staniewski). Pełni on w przedstawieniu rolę narratora, czasem animatora, innym razem - reżysera sytuacji, obserwatora, troskliwie czuwającego nad rozwojem zdarzeń i spieszącego z pomocą.

Tekst „Opowieści betlejemskich” napisał Zbigniew Głowacki. Ponieważ tradycje szopki i teatru misteryjnego są u nas bardzo bogate, a Ewangelia skojarzona z ludowymi

wyobrażeniami stworzyła już pewien kanon tego typu opowieści (w „Szopce polskiej” Estreichera najpełniej się on wyraża), więc pole inwencji autora było niewielkie. Przejawiała się ona w dowcipie słownym (Maryja na przykład woła „Jezus Maria!”), a Józef wszedł do św. Józefa), w charakterystyce zakompleksionego osiołka, nieszczęśliwego, że nie jest koniem, w zabawnym zawołaniu herodowych żołnierzy. Reszta musi być wierna tradycji, czasem z lekkim zmrużeniem oka, bez obrazy kogokolwiek i nadmiernych modyfikacji.

Ładny ten spektakl, wprowadzający w świąteczny nastrój (bo koleży są również), wyreżyserowała Alicja Chodyniecka-Kuberska (scenografię także projektowała), a muzykę napisał Bogdan Szczepański. Lalki pożyczył olsztyński teatr „Czerwony Kapturek”. Są większe niż kukiełki z „Bajek Pana Perraulta”, bardzo udane, a czasem też zabawne w kształcie, jak armia Heroda.

„Opowieści betlejemskie” gościć będą na scenie Teatru Małego także w styczniu.

Anna Jesiak